



Pamięci bohaterów polskiej klasy robotniczej.

W rocznicę stracenia członków soc.-rew. partji „Proletarjat“

Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego

oraz skazania na więzienie, katorgę, Sybir

Waryńskiego, Janowicza, Duleby i innych.

CZEGO CHCIAŁ „PROLETARJAT“?

Polska klasa robotnicza czei w wielkich wodzach „Proletarjatu“ nietylko bohaterów swoich, co życie oddali w ofierze socjalizmowi, lecz również swoich apostołów i nauczycieli, którzy wskazali nam, jaką drogą dojść musimy do wyzwolenia socjalistycznego. Jaki testament zostawili nam Waryński, Kunicki, Bardowski i towarzysze, o tym czytelnicy dowiedzą się z ich programu, umieszczonego na innym miejscu naszego pisma.

Tylko rewolucja socjalna czyli zaprowadzenie ustroju socjalistycznego może być celem proletarjatu polskiego, jak i proletarjatu wszystkich innych krajów. Tę wielką naukę głosili apostołowie nasi i męczennicy, których czcimy w rocznicę ich stracenia, w dzień pamiętny dla całego proletarjatu polskiego. A jaka droga prowadzi nas do rewolucji socjalnej? Walka klasowa, która przedewszystkiem musi być walką polityczną, skierowaną w naszych warunkach przeciw caratowi. Oto droga, którą socjalno-rewolucyjna partja „Proletarjat“ wskazywała robotnikom polskim. Oto program, który od bohaterów proletarjatu polskiego przejęła nasza partja, rozwinęła i dalej szerzy między ludem pracującym. Nie zginęły więc hasła, za które wiele bojujnych nasi szli na śmierć bohaterską, do więzień, na katorgę. Idee ich żyją w socjaldemokracji, a przez nią wśród klasy robotniczej.

Nasza klasa robotnicza żyje w tym samym państwie kapitalistycznym, pod tym samym knutem carskim, co i rosyjska klasa robotnicza. Więc zadania polityczne polskich robotników muszą być te same, co i robotników rosyjskich. Tak twierdzili nasi bohaterowie, którym cześć oddaje cała świadoma Polska robotnicza. A pierwszym zadaniem polskiego i rosyjskiego proletarjatu musi być, jak to dziś wyjaśniła socjaldemo-

kracja, obalenie samowładztwa carskiego, zdobycie demokratycznej konstytucji i jaknajwiększych swobód politycznych. Największym wrogiem naszym jest rząd samowładny; on to zabrania robotnikom polskim, rosyjskim i innym uświadamiać się, poznawać swe potrzeby, łączyć się, walczyć o lepszą dolę. Bez swobody politycznej klasa robotnicza nie może rozwinać sił swoich, nie może walczyć skutecznie z wyzyskiem kapitalistycznym, nie może dążyć do socjalizmu.

Wszczepić w robotników polskich ideę walki z caratem, walki politycznej w państwie rosyjskim, wszczepić w nich ideę solidarnej walki i wspólnych celów z proletariatem całej Rosji — to było pierwszym zadaniem politycznym naszych wielkich bohaterów. I to zadanie spełnili w zupełności. Dziś świadomy robotnik polski wie, że w solidarnej walce i pod wspólnym sztandarem z proletariatem całej Rosji dążyć musi do obalenia samowładnego rządu carskiego i zdobycia wolności politycznej.

Drugim wielkim zadaniem bohaterów naszych było: wskazać proletariatu polskiemu, jakie ma zająć stanowisko względem kwestji narodowej. Rząd rosyjski prześladuje narodowość naszą, język, literaturę i naukę polską. Rząd rosyjski tamuje nasz rozwój narodowy, rozwój cywilizacji polskiej. A sprawa cywilizacji polskiej, sprawa narodowa jest również sprawą proletariatu polskiego. Jakże proletariat polski ma bronić naszej sprawy narodowej? Czy przez żądanie niepodległości Polski? Nie! odpowiadali bohaterowie „Proletariatu“. Hasło niepodległości Polski jest hasłem dawnej szlachty polskiej i nie może być hasłem polskiej klasy robotniczej. Walka robotników polskich musi być klasową, bo wyzysk i ucisk jest również klasowy, choć kryje się pod maską narodową. Tylko walka klasowa prowadzi robotników do wyzwolenia od ucisku wszelkiego, a więc i od ucisku narodowego. A walka klasowa wymaga, aby robotnicy polscy mieli wspólne dążenia polityczne, wspólny program z robotnikami całej Rosji przeciw polskiemu i rosyjskiemu kapitalizmowi i przeciw caratowi. Więc proletariat polski w państwie rosyjskim nie może mieć innego programu, niż proletariat rosyjski, nie może dążyć do niepodległości Polski, tak samo, jak i naodwrot proletariat rosyjski nie może mieć programu, nie odpowiadającego wszystkim potrzebom polskiego robotnika.

Dlatego jednym z najważniejszych zadań bohaterów „Proletariatu“ była walka z tymi, co robotnikom polskim narzucać chcieli hasło niepodległości Polski, z tymi, co mówili: my chcemy nie Polski szlacheckiej, lecz ludowej, demokratycznej republiki polskiej. Bojownicy „Proletariatu“ odpowiadali im: Polska szlachecka, czy Polska demokratyczna — wszystko jedno! Zawsze ma to być państwo polskie klasowe, w którym klasy posiadające panować będą i wyzyskiwać klasy pracujące. Proletariat zaś nie tworzy i nie może stworzyć państwa klasowego, lecz prowadzić walkę klasową o swobodę polityczną w tym państwie, w którym się znajduje, i może stworzyć tylko swoją rewolucję, rewolucję socjalną. To znaczy, że proletariat polski może stworzyć tylko jedną Polskę: **Polskę socjalistyczną**, wydawszy hasło międzynarodowego socjalizmu, opartego na ekonomicznej i politycznej walce klasowej.

Dziś już dla żadnego świadomego robotnika nie może ulegać wątpliwości, że bojownicy „Proletariatu“ wskazywali najlepszą drogę wyzwolenia klasy robotniczej i najskuteczniejszy sposób obrony naszych interesów narodowych. Bo dziś już jasnym się stało, że polskie państwo klasowe, kapitalistyczne, jest niemożliwością, czyli utopią. Klasy burżuazyjne w Polsce same nie chcą polskiego państwa. Szlachta po r. 1864 wyrzekła się swego hasła Polski niepodległej. A nowożytna klasa kapitalistyczna nigdy hasła tego nie uznawała i nie uznaje. Bo niepodległość Polski nie leży w interesie rozwoju kapitalistycznego, a klasy kapitalistyczne łączą się u nas z wyzyskiwaczami rosyjskimi, aby wspólnie z nimi panować w Rosji nad ludem polskim i rosyjskim. W Galicji szlachta polska panuje niepodzielnie nad ludem polskim i ruskim i pomaga rządowi austriackiemu uciskać wszystkie inne ludy Austrii. Pod berłem pruskim szlachta polska łączy się z wyzyskiwaczami niemieckimi, aby wspólnie z nimi ograbić lud polski i niemiecki. Klasy kapitalistyczne panują dziś w społeczeństwie polskim i nie chcą Polski niepodległej. Więc gdyby proletariat polski chciał stworzyć Polskę niepodległą klasową, to musiałyby już być tak świadome, i silny, aby zwyciężyć polskie klasy kapitalistyczne, aby przezwyciężyć kapitalizm. Ale wtedy proletariat polski, jako zwycięzca kapitalizmu, nie mógłby stworzyć Polski kapitalistycznej, lecz dokonałby rewolucji socjalnej, stworzyłby Polskę socjalistyczną.

Ztąd widać najlepiej, że nie ci bronili i bronią spraw narodowych, co żądają od klasy robotniczej, aby tworzyła Polskę kapitalistyczną w formie republiki demokratycznej. Wprawdzie nasza sprawa narodowa nie może czekać, zanim proletariat polski dojdzie do władzy i dokona rewolucji socjalnej. Dlatego socjaldemokracja już teraz broni narodowości naszej, żądając autonomii narodowej i demokratycznej konstytucji. Dopiero przy autonomii i konstytucji bowiem polska klasa robotnicza będzie mogła rozwinać swe siły, zorganizować się, uświadamiać się w nieustannej walce klasowej i wyzwolić ostatecznie naród polski, wyzwalaając siebie samą z pęt kapitalizmu.

Socjaldemokracja polska, która podstawową zasadę programu swojego przyjęła od „Proletariatu“, z dumą wskazuje na największych bohaterów polskiej klasy robotniczej, jako na swoich poprzedników i nauczycieli.

Cześć im i pamięć wieczna!



Powstanie pierwszej partji robotniczej w Polsce.

Po stłumieniu powstania w 1864 r. i uwłaszczaniu włościan, keirunek rozwoju stosunków społeczno-ekonomicznych w Królestwie Polskim radykalnie się zmienił. Miejsce gospodarki szlacheckiej zajmuje kapitalistyczna. Na miejsce domowego przemysłu, pracy poddańczej powstaje wielki przemysł, praca najemna. Punkt ciężkości gospodarki narodowej przenosi się wraz z ludnością ze wsi do miast. Tak zwane „społeczeństwo“ rzuca się do przemysłu, pragnąc teraz oprzeć swą egzystencję na wyzysku kapitalistycznym. Stare, bohaterkie często aspiracje szlachty giną, hasło: „wzbogacamy się“ rozlega się po całym kraju. Polityka caratu znakomicie sprzyjała temu zwrotowi, otwierając granice wschodnie dla swobodnego zbytu towarów Królestwa Polskiego, podczas gdy dostęp towarów zagranicznych utrudniła przez wprowadzenie wysokich celi na granicach zachodnich. Królestwo Polskie staje się krajem typowo kapitalistycznym, fabryki powstają jak grzyby po deszczu, kapitalizm skupia w miastach proletariuszy, wytwarza nową zupełnie siłę społeczną, swego przyszego grabarza.

W 1876 r. przemysł nasz już nawiedza kryzys. Równocześnie z nim w 1877 roku zjawiają się wśród proletariatu polskiego pierwsze kółka socjalistyczne, kółka samokształcenia i pierwsza nielegalna kasa oporu. Wkrótce następują areszta — ten pierwszy chrzest socjalistów. Wielu emigruje zagranicę, między nimi i Ludwik Waryński, jeden z najpierwszych i najwybitniejszych działaczy socjalistycznych. Praca jednak się nie przerywa, ziarno socjalizmu upadło na żyzny grunt i wyplenić go już się nie udało. Wraz z emigracją myśl socjalistyczna przenosi się do Galicji i do Poznania. Emigranci wydają dla kraju kilka broszur agitacyjnych i program, tak zwany brukselski, zbyt jeszcze ogólnikowy wobec słabego rozwoju ruchu.

Święci proletariatu polskiego.

28 stycznia roku 1886 na stokach cytadeli warszawskiej wznosił carat, jako wieczne świadectwo swej hańby, cztery szubienice. Czterech ludzi, których jedyną winą było, że w imię miłości dla ludu, w imię poczucia sprawiedliwości podnieśli walkę z ciemnotą i despotyzmem, — oddało życie swe, bo w państwie carów czuć i myśleć, to zbrodnia.

Tak, ci ludzie popełnili zbrodnię. Tam, gdzie dawniej szalał wyzysk niekrepowany niczem w swoim bezwstydzie, gdzie strudzony lud roboczy pokornie i bez szemrania znosił gwałty swych „łaskawych chlebowców“, swego „najmiłościwiej panującego cara“, tam oni głosili dobrą nowinę, że wyzwolenie ludu od ludu zależy, — tam oni pierwsi rzucili hasło walki o lepszą dolę. Spokojni niegdyś fabrykanci Warszawy, Łodzi, Zgierza zdrzeli, fabryki, w których ponury i głuchy łoskot maszyn zabijał myśl każdą, ożywiły się nagle, bo oto powstał wiecznie młody i silny sturamienny olbrzym — lud roboczy, który zapragnął żyć i walczyć o prawo do życia. I rozpoczęła się walka straszna. Z jednej strony garstka, występująca w imię interesów milionów głodnych i wydziedziczonych, — z drugiej carat, otoczony zgają struchlałych o swe bogactwa

W 1879 r. wytaczają w Krakowie proces Waryńskiemu i towarzyszym. Uwolniono ich jednak wszystkich i od tego czasu, można powiedzieć, socjalizm polski już zdobył sobie prawo obywatelstwa w Galicji.

Wkrótce po tym procesie socjaliści zaczynają wydawać miesięcznik „Równość“ (wyszło wszystkiego 18 numerów), a od 1881 r. „Przedświt“, głoszący prawdziwe zasady proletariatu polskiego, wprost przeciwne zasadom dzisiejszego „Przedświtu“.

Carat też jednak nie drzemał. X Pawilon zaroił się socjalistami. Do 82 r. aresztowano i zesłano w drodze administracyjnej do 120 socjalistów.

Ruch ten początkowo nie był jednak jednolitym. Za młodym on był jeszcze, by utworzyć partję polityczną, przejawiał się tylko w luźnie ze sobą połączonych kółkach robotniczych. Dopiero po powrocie do Warszawy L. Waryńskiego w 1882 r. i głównie pod jego wpływem, te luźne kółka łączą się ze sobą w jedną całość, w socjalno-rewolucyjną partję „Proletariat“, która występuje już odtąd jako polityczna partja robotnicza, jako przedstawicielka interesów całego proletariatu w Królestwie Polskim. Stała się ona na gruncie walki klasowej. Wiedząc, że historję tworzą nie „zacheianki“, lecz rozwój stosunków społeczno-ekonomicznych, który z nieprzepartą siłą „logiki historji“ pcha społeczeństwo ku socjalizmowi, że zbliżający się przewrót, w którego bliskie nadejście socjaliści wówczas tak wierzyli, będzie „rezultatem tego rozwoju historycznego i społecznych warunków“, że czynnikiem i wykonawcą tego przewrotu może być tylko świadomy proletarijat, partja nie zбочyła nigdy ani na chwilę z zajmowanego przez się stanowiska klasowego. Kierowała się zawsze zasadą, że „wyzwolenie klasy pracującej z pod ekonomicznego, polityczno-socjalnego i moralnego ucisku powinno być dziełem samych robotników“ i dla tego też postawiła w programie jako swe główne zadanie: „zespolenie wszystkich sił robotniczych w kraju naszym w jedną organiczną całość, świadomą swych interesów“.

Lecz „moralne wyzwolenie się proletariatu polskiego

kapitalistów, zbrojny bagnietami na pół dzikiego zołdactwa. Ludzie słabi sądzili, że przy tak nierównych siłach walka rozstrzygnie się szybko — a ona tymczasem z dniem każdym stawała się ostrzejszą, i armia robotnicza zyskiwała nowe siły.

I ułakł się carat tej wynędzniałej „hołoty“ — zapragnął w krwi potokach stłumić zapal tych — co chcieli lepszego jutra.

Rok 1883 zapisał się krwawemi zgłoskami w ruchu robotniczym. Waryński i Duleba, jedni z najdzielniejszych towarzyszy, zostali aresztowani. Więzienia warszawskie napełniły się jakimś bólem strasznym — i jęk uwieczonych predał się po za mury daleko i odbił się tysiącym echem wśród tych, którzy nieśli dalej raz podjęty sztandar. Nie ulekl się więzień carskich nasi towarzysze, lecz z zdwojoną siłą rzucili się do pracy.

Rok 1884 przyniósł nowe i najdotkliwsze areszty. W tym roku aresztowano Zagorskiego, Wyganowskiego, Kmiecika, Słowika, Dziańkowską, Bardowskiego, Kunickiego i dziesiątki innych. Carat zacierał już ręce, sądząc, że stłumił ruch robotniczy; miał przecież w ręku setki tych burzycieli porządku. — I jakież było jego zdziwienie, gdy dowiedział się o nowym zabójstwie, dokonanym na szpiegu Skrzypczyńskim. Partja „Proletariat“ nie tylko żyła, ale karała jeszcze zdrajców sprawy robotniczej. Dla odstraszenia tych, którzy byli

z pod wrogich jego klasowym interesom wpływów klas uprzywilejowanych, rządów i tradycji narodowościowych musi nieodbitnie poprzedzić wszelki ruch". Więc też „Proletariat” najgłówniejszą swą działalność ześrodkował na propagowaniu idei socjalizmu, krytyce kapitalizmu, szlachetczyzny, klerykalizmu, tych wszystkich myśli, idei, światopoglądów i przesądów, które wyrosły na gruncie klasowego wyzysku i przywilejów. Podjął on wydawnictwo szeregu broszur, wydaje „Przedświt”, „Walkę klas”, pismo „Proletariat”, masę odezw, zwalczając w nich wszystkie naleciałości ucisku i ciemnoty, naleciałości, „odwracające uwagę robotnika od rzeczywistych przyczyn jego nędzy i ucisku”. Największym wrogiem czystości socjalizmu były już wówczas tradycje powstań, patriotyzm, hasło odbudowania polskiego państwa kapitalistycznego. Z całą więc siłą „Proletariat” wykazuje, że ruch robotniczy, dążący ku socjalizmowi, sam siebie uświęca, że nie potrzebuje żadnych innych uświęceń, że polityka jego jest zupełnie samodzielna, że porodził go nowożytny kapitalizm, jako swego grabarza, że powstania nie wspólnego z wyzwolającą walką proletariatu nie miały i mieć nie mogły, bo były szlacheckimi. Podjęte przez powstańców hasło: „za naszą i waszą wolność” było hasłem cudzym. Szlachta podniosła to hasło w celu zdobycia przez nie napowrót swego państwa: swej utraconej władzy. W ustach jej było ono czczym tylko frazesem, bo wyzwolenie ludu może być tylko jego własnym dziełem. „Proletariat” uprzedzał na każdym kroku lud roboczy przed tymi ludźmi, którzy „pod maską socjalizmu patriotycznego” narzucić chcieli proletariatu polskiemu „politykę innej zupełnie klasy, obcej ludności robotniczej”, przed tymi „paniczami”, którzy „namawiają robotniczy lud do powstania narodowego, i często, by zyskać sobie łatwiejszy posłuch, prawią o socjalizmie”.

Nie narodowościowa walka, nie powstanie narodowe wyzwoli lud roboczy, lecz walka klasowa i międzynarodowa, rewolucja socjalna, walka o swobody polityczne ze wszelkim rządem, ze wszelkim państwem: „klasy panujące, które wypowiadają sobie wzajemnie

na wolności, postanowił rząd carski przykładnie ukarać tych, którzy dostali się w jego ręce.

Dwa lata przeszło trzymano setki ludzi w więzieniach, wśród niesłychanych tortur, w ciągłej niepewności o los swój własny, o los rodzin swoich. Rząd prowadził śledztwo. Nie mając żadnych dowodów winy oskarżonych, postanowił wydrzeć je z samych oskarżonych, używając do tego wszelkich możliwych sposobów. Dla złamania oporu uwięzionych trzymano ich w oddzielnych nieogrzanych celach, nie dawano im ciepłej strawy, nie wyprowadzano na spacer, nie przyjmowano przynoszonej dla więźniów odzieży. Nie pomogły żadne protesty. „Tu nie hotel, a więzienie” — było jedyną odpowiedzią żandarmów.

W takich to warunkach starano się doprowadzić więzionych do zupełnego wycieńczenia i z niepanujących nad sobą wydobyć zeznania. — Dwuletnie więzienie osłabiło wielu — jedni skończyli samobójstwem, inni dostali obłądę, — inni wreszcie skończyli najhaniebniej, bo zdradą. I na zeznaniach tych właśnie zdrajców lub obłąkanych oparł rząd swoje oskarżenie. Niedosyć mu jednak było zeznań zdrajców lub szaleńców, fałszował on w najbardziej wstydzony sposób protokoły zeznań, i mimo protestu przyłączył je, jako akta dowodowe.

W r. 1885 nadszedł wreszcie rozkaz, aby 29 oskarżonych o należenie do partji „Proletariat” i 5 o udział

w wojny, choć tłómaczą się górnolotnymi słowy: „ojczyzna i honor narodowy”, w gruncie rzeczy tylko materialny interes na widoku mają. [Z drugiej strony, gdy interes pański tego wymaga, właśnie narodowe idą w ką i natomiast zaczynają się przyjazne międzynarodowe stosunki.“ „Solidarność ludów leży w interesie robotników nawet wtedy, kiedy panowie tych krajów za łby się biorą. Ta solidarność jest potrzebną nie tylko dla przyszłej rewolucji, ale już dziś w czasie strejków i codziennej walki.“

„Proletariat” nie ignorował wcale ucisku i narodowościowego, jak obecnie niektórzy chcą dowieść. Nie robił wprawdzie nigdy z kwestji narodowościowej szopki, nie wystawiał jej, jako głównego punktu całej swej działalności, bo rozumiał, że walka o wszechstronne wyzwolenie polskiego robotnika wyzwoli go zarazem jako człowieka, polaka i robotnika. Partja „Proletariat” uświadamiała sobie najlepiej cały ogrom potworny niewolnictwa proletariatu polskiego, a więc taki program pod tym względem przyjęła:

Program partji socjalno-rewolucyjnej „Proletariat”.

„Na polu politycznym dobijać się będziemy jak największych swobód i ze wszelkim rządem bez względu na jego narodowość walczyć będziemy dopóty, dopóki swobód tych całkowicie nie zdobędziemy. Polityczne żądania nasze są następujące:

- 1) Zupełny samorząd grup politycznych.
- 2) Udział wszystkich w prawodawstwie.
- 3) Wybieralność wszystkich urzędników.
- 4) Zupełna swoboda słowa, druku, „zgrupowań, stowarzyszeń etc, etc.
- 5) Całkowite równouprawnienie kobiet.
- 6) Całkowite równouprawnienie wyznań i narodowości.
- 7) Międzynarodowa solidarność jako gwarancja powszechnego pokoju.

A więc w myśl tych zasad „W sferze walki politycznej partja uznaje za niezbędne obalenie istniejącego obecnie w Rosji ustroju politycznego i

w zamachach poddać pod sąd wojenny, resztę zaś około 150 zesać drogą administracyjną.

Miesiąc przeszło rozgrywał się ten krwawy dramat, który carscy służalcy nazwali sądem, a który dla wszystkich uczciwych był najwstrętniejszym bezprawiem. Po tak przeprowadzonym śledztwie było już wszystkim wiadome, że carat pragnie krwi robotniczej, że wyroki sądu przyniosą śmierć i katorgę. General-gubernator Hurko żądał tego wyraźnie.

W czasie sądu powtórzyły się znowu wszystkie bezprawia, wszystkie fałszerstwa, a mimo to nie zdołano zebrać dowodów „winy” oskarżonych. Ale dla caratu, który przeląkł się ruchu robotniczego, było to zupełnie obojętnym: on nie sprawiedliwości żądał, ale śmierci. Po przeprowadzeniu rozprawy sądowej powtórzono dosłownie akt oskarżenia, jako „motywy wyroku i bez względu na to, jaki udział brali w ruchu oskarżeni, skarano ich: sześciu na karę śmierci, 21 na długoletnią katorgę.

Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński umarli z okrzykiem na cześć „Proletariatu”. Wybrano tych nie dlatego, że ich „wina” była największą, lecz żeby rzucić postrach na wszystkie warstwy społeczne. Oskarżono ich, jako zbrodniarzy. O, bo zbrodniarzem był dla caratu Kunicki, który jako student młody rzucił się z całym zapalem do pracy, by skru-

współdziałała z rewolucyjnymi siłami, walczącymi z carskim rządem. „Zważywszy na to, że walka polityczna jest wspólnym interesem wszystkich socjalistycznych grup, będących w caracie i że prowadzenie jej odbywać się powinno pod kierownictwem jednego dla Rosji centrum, uznanym zostało za konieczne wejście w stosunki z komitetem wykonawczym „Narodnej Woli“. „Z uciskiem walczyć będziemy bądź odpornie, bądź też zaczepnie, w pierwszym razie nie zezwalając na zmiany ku gorszemu, w drugim zaś domagając się polepszenia obecnych warunków bytu proletariatu w państwie rosyjskim“.

Partja „Proletariat“ nietylko głosiła te zasady, lecz na samym wstępie swej działalności potrafiła pokazać, że umie walczyć. Znane jest każdemu wezwanie robotników i robotnic warszawskich do walki z hańbiącym rozporządzeniem oberpolicmajstra o poddawaniu robotnic rewizji policyjno-sanitarnej i cofnięcie tego rozporządzenia wobec groźnej postawy robotników.

Nie ograniczała się jednak partja tylko polityczną działalnością, zrozumiała też pierwsza, że podstawą stosunków społecznych są warunki ekonomiczne, a więc w programie jej czytamy: „w walce naszej najbardziej na względzie mieć będziemy stosunki ekonomiczne“. Co prawda, ruch robotniczy nie mógł od razu ogarnąć szerokiego mas robotników, jak to dzisiaj ma miejsce. Z konieczności więc partja, nie będąc dość silną, aby rozpocząć bezpośrednią walkę, przeważnie tylko ją przygotowywała, wydając broszury treści teoretycznej, jako to: Kto z czego żyje — Dicksteina; O wytwarzaniu bogactw — Szrama; Krótszy dzień robotniczy, czy wyższa płaca robotnicza i inne.

Cała działalność partyjna polegała właśnie na nświadczeniu robotników, na propagandzie zasad naukowego socjalizmu, na pobudzaniu robotnika polskiego do walki o swobodę ekonomiczną, polityczną i moralną. Zabójstwa zaś zdrajców (Helszera i Skrzypczyńskiego) nie można zaliczyć do aktów terroru politycznego, były one tylko środkiem samoobrony. Wprawdzie, dzięki istniejącej

szeregi kajdany, krępujące lud robotniczy; zbrodniarzem był Bardowski, który żyjąc wznętej izdemoralizowanej sferze urzędniczej, „umiał zachować swą czystość i miłość do myśli szlacheckiej — do wielkiej idei; lub młody robotnik Pietrusiński, który na sądzie nie prosił o łaskę. „My robotnicy — mówił on — czujemy, że walka toczy się o nasze interesy, my wkładamy w nią życie i gotowi jesteśmy nieść brzemień odpowiedzialności. My nie prosimy was o względnosć dla siebie“, — tak, on także zbrodnię popełnił — podobnie jak Ossowski, który życie swe młode umiał dać, by uwolnić towarzyszy od zguby, jaka z rąk zdrajcy im groziła.

„Spytajcie naszych towarzyszy, spytajcie nasze rodziny, nasze żony — one wam powiedzą, czy my zbrodniarze“, mówił na sądzie Kunicki. — Tak, spytajcie nas robotników, nas socjalnych demokratów, my wam odpowiemy, że my w nich bohaterów widzimy, my im cześć składamy i dzień, który był dla nich ostatnim, będzie nam wieczną pamiątką. Nie tylko ludzi w nich czcimy, ale i tych, którzy z nadludzkim spokojem, z uśmiechem na twarzy szli na rusztowanie, żeby życiem swym dać podwalinę naszemu ruchowi. Oni zginęli, ale z ciał ich pomarłych wstał duch wielki, który żyje i zwycięży. Oni wiedzieli o tym. „Kto tu zwyciężycą, my, czy oni, pisali z więzienia do zostających na wolności towarzyszy, my z wiarą, że spełni-

wówczas w Rosji potężnej partji „Narodnej Woli“, członkowie „Proletariatu“ nie mogli ustalić swego poglądu na znaczenie i doniosłość terroru. I kiedy z jednej strony widzimy gorących jego zwolenników, z drugiej strony stoją ludzie, których zapatrywania pod tym względem są bardzo zbliżone do zapatrywań obecnej socjalnej demokracji. W mowie swej na sądzie, Waryński wyraźnie powiada: „Niedorzecznością jest przypisywanie nam zamiaru wprowadzenia nowego ustroju społecznego za pomocą zabójstw. Te zabójstwa są nieuchronnym skutkiem bezprawnego stanowiska robotników, zadaniem partji być powinno, żeby trzymać na wodzy naturalne uczucie rozbudzonej mściwości robotników. Rzecz prosta, że do zabójstwa zdrajców i szpiegów nazwa terroryzmu nawet nie może być zastosowana. Z istnieniem tajemnej organizacji jest łączona konieczność przedsięwzięcia pewnych środków dla ochronienia swego bezpieczeństwa.“

Lub też w liście swym z Pawilonu skazańcy na śmierć i katogę nawołują robotników na wolności, by nie mścili, lecz aby pracowali „dalej w tym samym kierunku, aby robotnicy wszyscy mogli zrozumieć, że polepszenie losu robotników jest możliwym i zależy od połączonych usiłowań wszystkich pracujących“.

W głównych swych zasadach partja „Proletariat“, jak widzimy, szła w kierunku naszej socjaldemokracji. Areszty w latach 83, 84 i 85 położyły kres tej działalności. Silna, stara partja „Proletariat“ przestała istnieć, lecz idee naukowego socjalizmu, które ona posiadała wśród robotników, nie wyginęły. Dzisiaj, gdy wielu się stara partję „Proletariat“ przedstawić w fałszywym świetle, obowiązkiem naszym — robotników socjaldemokratów — jest podjąć te hasła, wysświetlić rzeczywiste oblicze naszych pierwszych siewców naukowego socjalizmu i polityki klasowej.



liśmy swój święty obowiązek, idziemy weseli na śmierć, na długoletnią katogę, a oni wolni nasi sędziowie i katy — a czoła ich schylone, bo znamię hańby na nich poczuli; tak, my zwyciężyliśmy.“ I ginęli z tą wiarą, że giną jako zwycięzcy, że ci, którzy czerwony sztandar z ręki ich przyjęli, dokonają przez nich rozpoczęte zwycięstwo.

Tak, my pójdziemy dalej — pójdziemy drogą wskazaną nam przez tych, co umieli śmierć ponieść w obronie swej świętej idei. Walka przez nich poczęta toczy się już lata. — Nie pomogły szubienice, więzienia, Sybir, drobna z początku garstka bojowników socjalizmu dziś liczy tysiące i niezważając na carskie katusze idzie dumnie do zwycięstwa. A carat, drżący o swą władzę, pieni się z wściekłości, wieszka, morduje, czując, że to ostatnie przedśmiertne podrygi jego z dniem każdym zbliżającej się śmierci.

„I kiedyś w zapyłonych kronikach nasi potomkowie przeczytają, że w 1885 r. w Warszawie rząd postawił szereg szubienic. Co to znaczy, będą pytali ze zdziwieniem, czy bunt miał miejsce? I ze zgrozą dowiedzą się, że przyczyną tej strasznej kary była socjalistyczna agitacja w imię ideałów przyszłego ustroju.“ Ta chwila się zbliża, — druhowie, zginęliście nie nadaremnie!

Z KRAJU.

Demonstracja narodowych demokratów.

Warszawa, 1-go grudnia 1902. Onegdaj, 29-go listopada, w rocznicę powstania 1830 roku, byliśmy tu widzami studenckiej manifestacji narodowo-demokratycznej, czytają: Klerykałno-patriotycznej. Około 1000 studentów uniwersytetu i politechniki zebrało się na mszę w kościele Śgo Krzyża! Po mszy wszyscy rozeszli się w stronę Alei Jerozolimskiej, ale tak zgrabnie, aby nikt nie zauważył, że to ma być demonstracja. Więc po mszy rzeczywiście demonstracji nie było — dopiero w Alei studenci w liczbie 40—50 zawrócili grupami po 10 osób, chcąc się połączyć koło pomnika Mickiewicza. Ale tu oczekiwali ich już sfera policjantów z pomocnikiem oberpolicmajstra, który w pozie wyzywająco-brutalnej zagroził studentom drogę przed pomnikiem. Wówczas jeden student z I kursu kopnął go nogą. Opadli go zaraz policjanci i po krótkim zamotaniu obezwładnili go i aresztowali. Z dziedzińca Dziekanki wyskoczyli kozacy, studenci rozbiegli się. Kilku z nich odprowadzono do cyrkułu i po zapisaniu nazwisk uwolniono.

Szkoda tylu szlachetnych porywów, traconych na marne! Czy ta młodzież, która się daje kierować przez narodową demokrację, nie może zrozumieć, że za pomocą mszy i kościoła nie pozbędziemy się ucisku politycznego! A jak ta narodowa demokracja szkodliwie działa na młodzież uniwersytecką i pomaga tylko rządowi carskiemu, tego najlepszy dowód mieliśmy podczas walki studentów rosyjskich. Kiedy ci ostatni, uwikłani w bój z caratem, podnieśli sztandar rewolucji i wołali: precz z absolutyzmem! — nasi studenci narodowo-demokratyczni zachowali się obojętnie, nie przyłączyli się do swoich kolegów rosyjskich, walczących z największym wrogiem narodu polskiego. Dlaczego? Bo ułożyli sobie, że walka rewolucjonistów rosyjskich przeciw caratowi nie powinna obchodzić Polaków! A car się cieszył, bo kiedy ze wszystkich stron ruszyły przeciw niemu siły rewolucyjne, to przynajmniej nasi studenci nie przeszkadzali mu. Oto, jak wygląda patriotyzm narodowej demokracji! Jak na rząd carski napadają — nie ruszając się, nie przeszkadzając rządowi! Zamiast połączyć się z wrogami caratu, nasi studenci słuchają rad narodowej demokracji i odłączają się od rewolucjonistów rosyjskich! Cieszy się car, że mamy takich patriotów, co nie chcą się łączyć z jego wrogami. Zamiast pójść w ślady swych kolegów rosyjskich, którzy razem z robotnikami idą do walki z caratem, nasi studenci idą sami do kościoła mszy słuchać! Kościół katolicki w sojuszu z rządem carskim — to nie! Im ten kościół miły. Rewolucjoniści rosyjscy walczą przeciw wrogowi narodu polskiego — to nie! To ich nie obchodzi, to nie ich sprawa! I dziwić się tylko można, że wśród studentów polskich znajdują się szlachetne serca, które jeszcze nie czują tego, że każdy wróg absolutyzmu jest naszym sprzymierzeńcem; że odłączając się od rewolucjonistów rosyjskich, wyrządzają krzywdę naszym interesom narodowym, stają mimowoli po stronie naszych wrogów najgorszych.

Ale może niejedyn z tych studentów zrozumie nareszcie, że walka z absolutyzmem, że walka o wolność polityczną w całym państwie leży nie tylko w interesie polskiej klasy robotniczej, lecz w interesie całego narodu polskiego. A wtedy nie jeden z nich zrozumie również, że na wzór swych kolegów rosyjskich połączyć się muszą z robotnikami i walczyć pod sztandarem socjaldemokracji.

Z fabryk i warsztatów.*)

Warszawa. Z fabryki Wł. Gostyńskiego. Pracuje nas tutaj około 400 ludzi. W wydziale reperacyjno-tokarskim grasuje majster Żbikowski, który do każdego wdzięczy się, jak pies do mięsa, a jak co zweszy, to leci zaraz do inżyniera Narewskiego i wszystko wypaple. W warsztacie ażurowym jest majster Swat, smirus, który, pomimo, że się na niczym nie zna, obchodzi się z ludźmi jak dzikie zwierzę. Jemu, jak i zausznikowi jego, Wyżkowskiemu, czas odnowić lanie, bo przez 3 lata mógł już zapomnieć, jaki zapach mają kije. Dostaje po 80 r. na 2 tygodnie, a czeladnik po 10—12 r. — Na wydziale angielskim mamy małego ślepego pętaćzka, nazywa się Białkowski. Wałęsa się po sali, płacze, narzeka, drugich uraga od pijaków, leniuchów, a sam nie robi. — Zajęczkowski i majster Brodecki poprawili się trochę.

Z drukarni na Marszałkowskiej Nr. 79. Jest tutaj niejaki pan Ulasiewicz, właściciel drukarni; okropnie wyzyskuje nas, bo niedość ma, jeżeli pracujemy od 8-ej do 8-ej, zmusza nas jeszcze do pracowania po fajerancie, a i na śniadanie też nie pozwala, bo powiada, że człowiek może do obiadu pracować.

Warszawa. Z fachu mularskiego. Jest tutaj niejaki pan Dąb, nikomu nieda dobrego słowa. Okropnie wyzyskuje, obrywa robotnikom po 50 kop. czasem. Pomaga mu też dzielnie pod-majster Bronisław (z Alei Jerozolimskiej), którego specjalnością

*) Z braku miejsca korespondencja z Litwy odłożona do następnego numeru

jest przetrzymywać ludziom obiad, śniadanie i nawet fajerant — i Brajbisz, który dostał tego roku tegie baty; mówi on do majstra, że robotę daje w akord po 1.70, a płaci zaledwie po 50 kop.

Litewska ulica, róg Marszałkowskiej. Majstrowie Zamoński i Jaworski ogromnie się cieszą, że mają takiego energicznego podmajstra Chudzińskiego, który chce ma siebie za człowieka postępowego, postępują jak dzikie zwierzę. Niedawno tak zbił małego chłopca, że musiało Pogotowie opatrywać mu rany. Towarzysze! warto by i jemu dać się przejechać na gumowych kołach karetki pogotowia! Rzetelnie sobie zasłużył. Wyzyskują nas ze wszystkich stron, a lud jeszcze ciemny i oświecić się nie da, i bronić się nie możemy od wyzysku i kradzieży, bo nie mamy wolności politycznej. Ale to już rozumie coraz więcej robotników, że dopóki się tego rządu nie rozbierzemy, to nic nie wskóramy.

Z Mokotowa. Mamy tutaj przewielebnego księżulka Kaczyńskiego, duchownego pasterza owieczek, z których chciałby wciąż wełnę obskubywać. W tym roku na Zielone Świątki nie chciał dopuścić do Komunii Świętej dzieci, które mu nie przyniosły po 30 kop. każde. Ten przeklęty klecha nie wchodzi w położenie rodziców, którzy może ostatnie swoje grosze oddają; ale cóż to jego obchodzi? Któż zapłaci za dom, który sobie buduje ten święty człowiek, jeżeli nie... owieczki oddane mu pod opiekę. On im nic złego nie zrobi... tylko skórę zdechrze! Ale jak on z ambony pięknie mówi?! Jak on łułakami grozi, piekło obiecuje, wyklina, i to tylko za to, że mu 30 kop. nie przyniosą! Za to, że zmądrzeli i nie chcą się dać wyzyskiwać.

Łódź. Znowu cały szereg gwałtów, popełnionych na wieczeniach politycznych. Od uwolnionych niedawno dwóch towarzyszy, aresztowanych przed 1 1/2 roku, dowiadujemy się o barbarzyńskim znęcaniu się władz więziennych i żandarmerji. W więzieniu pobito ich tak okropnie, że całe ciało zmieniło się w jedną bolącą ranę. Kiedy jeden z nich, palony pragnieniem zażądał wody, obiecano mu ją dać, jeśli zdradzi swych towarzyszy. — Kobięcę domagającą się, by uwolniono z karceru jednego z towarzyszy, Gnoiński rozkazał przywiązać tak silnie do łózka, aby nie mogła wcale się ruszyć. — Wracają czasy inkwizycji średniowiecznej! Bracia towarzysze, dokądże to znosić będziemy, dokądże carscy urzędnicy będą się naigrzywać z nas. Czas już stawić opór tym psom carskim, musimy jak jeden mąż wystąpić wszyscy na ulicę, przypomnieć im rok 1892 i pokazać, że my, robotnicy łódzcy, stanowimy 100-tysięczną siłę, gotową zawsze do walki z caratem i jego siepaczami.

Blizyn (gub. Radomska). Panuje u nas wielki brak pracy. Istniejąca tutaj stalownia została zamknięta. Około 1500 robotników zostało bez pracy. — Mamy do zanotowania smutny fakt. Nauczyciel tutejszy Zwolski zaczyna odgrywać podłą rolę denuncjanta. Już dwa razy zademonstrował nauczycielkę, że uczy dzieci po polsku, a radto donosi do żandarmów, że robotnicy czytają pisma socjalistyczne. Zwracamy więc uwagę tego pana, mającego oświecać nasze dzieci, że jeżeli nie przestanie nadal uprawiać swego denuncjatorskiego rzemiosła, znajdziemy dla niego argumenty bardzo namacalne, które go z pewnością przekonają.

Z ROSJI.

ODEZWA

robotników rosyjskich do robotników polskich.

Po demonstracji wileńskiej 1 Maja i wykonaniu barbarzyńskiego wyroku na towarzyszu naszym Lekercie — rosyjskie socjalno-demokratyczne organizacje sormowskich i niżniengewo-rodzich robotników wydały list otwarty do żydowskich i polskich robotników, wyrażający im współczucie i uznanie za ich dzielną walkę z wspólnym wrogiem całego proletariatu. Jakkolwiek późno, jednak jako jeden z objawów solidarności i braterstwa całego proletariatu w państwie rosyjskim tutaj ją przytaczamy:

„Żydowscy i polscy robotnicy, towarzysze wileńscy! W maju b. r. doszły nas — sormowskich robotników wieści o Waszej demonstracji majowej, której hasłem była „swoboda polityczna“. Wtedy my, sormowcy, dowiedzieliśmy się również, w jak zwierzęcy sposób z Wami, towarzysze, obeszli się nasi despoty, jak Was — bojowników za wolność i honor proletariatu uciemiężonego — w obecności przedstawiciela gubernii, wyrodka barona von Wahla, siekli różgami; jak ludzie, mający władzę bez wszelkiej kontroli, znęcali się nad Wami w niestęchany dotychczas sposób, sprawiając Wam fizyczne i moralne katusze. Dlatego to my, robotnicy sormowscy, słysząc o znęcaniu się nad naszymi braćmi — polskimi i żydowskimi robotnikami, — uświadamiając sobie, że my, proletariusze będziemy zdolni zżuć jarzmo kapitału i panowanie knuta i nahaiki tylko łącząc się bez różnicy narodowości i religii pod sztandarem międzynarodowego socjalizmu, — my, robotnicy sormowscy spieszymy okazać swe gorące współczucie naszym braciom —

robotnikom żydowskim i polskim, mężnie walczącym i poświęcającym swe życie za ukochaną przez nas wszystkich wolność. Niech pozostanie wieczna pamięć po bohaterze mścicielu za obrażony honor proletariatu — żydzie Lekercie, który poniósł śmierć z ręki katów! Pozdrawiamy Was, towarzysze, tym samym okrzykiem, który rozległ się w Sormowie w dniu 1 Maja: „Precz z caratem! Niech żyje swoboda polityczna! Niech żyje międzynarodowe braterstwo!”¹⁴

Organizacja sormowskich robotników.

Do adresu przyłącza się i niżnienowgorodzka organizacja robotnicza.

Rostów nad Donem. 17 (4) listopada wybuchł tu strejk 4 tysięcy robotników w warsztatach kolejowych Władysławskiej kolei żelaznej. Administracja chciała obniżyć płacę, wówczas doński komitet Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partii Robotniczej wydał odezwę, wzywającą robotników do strejku o: 9-godzinny dzień roboczy, powiększenie płacy, zniesienie kar fabrycznych, usunięcie niektórych inżynierów i majstrów, bezpłatną szkołę dla dzieci i t. d. Do strejkujących kolejowców wkrótce przyłączyli się też robotnicy prawie wszystkich innych fabryk i warsztatów.

I oto widzimy niestychane dotąd w Rosji zjawisko: robotnicy codziennie się zbiegają, urządzają olbrzymie zebrania, mityngi publiczne, na których występują mowy socjalno-demokratyczne, kierując całym zebraniem i wykazując, że tylko walka ekonomiczna i polityczna może pomódz robotnikom. Na zebraniach tych kierownicy strejku zbierają i rozdają składki, rozpowszechniają odezwy. Ludność nie robotnicza, słysząc o tych zebraniach niebawomych dotąd w Rosji, przychodzi przez ciekawość i współczucie i powiększa ilość uczestników do 15—20 tysięcy osób.

Policja i władza ściągnęła wojsko i w bezsilnej swej złości przyglądała się tylko spokojnie obradującym robotnikom. Dopiero 24 listopada kozacy w większej ilości urządzili zasadzkę i napadli na zbierających się robotników, rozpoczęła się okropna bójka. Na razie udało się kozakom rozpedzić zebranych dopiero w liczbie 100—150 robotników. Skoro jednak tłum robotniczy wzmógł się do liczby kilku tysięcy, zgromadzeni, uzbrojeni w kije, drągi i kamienie, odparli rozbestwionych kozaków, poczem przystąpili do obrad, rozdawali odezwy i zapomogi, zbierali składki. Odparci zaś kozacy stali na uboczu. Gdy tłum jednak zaczął się rozchodzić, oni, widząc że za ledwie garstka tylko pozostała na placu, pewni zwycięstwa, wznowili swój napad, rozległa się salwa karabinowa: 6 trupów, 10 rannych, brocząc we krwi, legło na placu, który niedawno rozbrzmiewał jeszcze okrzykami na cześć walczących o wyzwolenie robotników. Nazajutrz na miejscu mordu wobec tysięcy uczestników wygłoszono mowy, wzywające do dalszej walki. Wojsko zajęło całe miasto, kapitaliści z żandarmami naradzali się w strachu okropnym: co zrobić?, wobec jednak groźnej postawy zebranych robotników i wogóle wzburzonej ludności nie mieli odwagi ponowić wczorajszych mordów. Administracja kolejowa chciała już ustąpić, ataman (gubernator) jednak doński nie pozwolił na to, ściągnął tylko armaty i jeszcze więcej wojska.

Odgłosy walki rostowskiej rozeszły się dalej: na stacji Tichoreckiej tej samej kolei żelaznej w warsztatach wybuchł strejk 29 listopada, rząd i tutaj ponowić swe morderstwa. Według rządowego doniesienia 2 robotników zabito, 10 ciężko a 12 lekko rannych; kozacy i oficer kozacki otrzymali rany.

Sądy nad demonstrantami. Niewstrzymanym pędem ruch robotników rosyjskich idzie ciągle naprzód; rozszerzył się on i pogłębił, stał się ruchem jaskrawo politycznym. Szeregi świadomych robotników demonstrują groźnie po ulicach z okrzykiem „precz z caratem“, z pieśniami rewolucyjnymi i czerwonymi sztandarami.

W listopadzie odbyły się w Saratowie i Niżnim-Nowgorodzie sądy Izb sądowych nad jednostkami, wyrwanymi z szeregów demonstrantów majowych. Kara administracyjna wydała się caratowi zbyt słabą. Musiała się odbyć komedia sądowa, by „winni“ zostali surowo ukarani. Wola carska się spełniła.

W Saratowie z 15-tu oddanych pod sąd demonstrantów — 7-ju: Fofanova, Boczkarewa, Jefimowa, Kosowicza, Archangielska, Oszanię i Czubarowska osadzono na wieczne osiedlenie w Syberji z pozbawieniem wszelkich praw (to znaczy, że ich powioza na kraniec Syberji, okutych w kajdany i z gonolnemi połowami głów, a każdy będzie mógł dowolnie poniewierać nimi i ubliżać bez żadnej za to odpowiedzialności); 3-ch: Wojewodzina, Sarapułow i Budarynę skazano na 2½ lata więzienia; 5-ciu uniewinniono. Wszyscy osądzeni trzymali się po bohatersku. W mowach swych oskarżeni stawali się oskarżającymi carat i cały porządek obecny; czuć było w tych mowach wiarę głęboką w bliskie zwycięstwo sprawy robotniczej, dla której oni z radością niosą w ofierze swe życie, wolność i zdrowie.

Za Niżnie-Nowgorodzka demonstrację — 7-ju: Moisiejewa, Zubockiego, Michajzowa, Siniewę, Dobrochotową, Dzierutową i Zoniwową — osadzono na wieczne osiedlenie w Syberji z pozbawieniem wszelkich praw; 2-ch uniewinniono. Moisiejew zakończył gorącą swą mowę na sądzie okrzykiem: „precz z caratem!“

Za demonstrację Sormowską (osada fabryczna pod Niżnim-Nowgorodem), w której przyjęło udział kilka tysięcy robotników — 6-ciu: Załomowa, Samylin, Bykowa, Drużkina, Lapina, Frolewa — osadzono na wieczne osiedlenie w Syberji z pozbawieniem wszelkich praw; 7-ju uniewinniono. — Załomow był aresztowany ze sztandarem w rękę; gdy oficer schwycił go, on nie wypuszczając z rąk sztandaru wykrzyknął: „Nie jestem tchórzem i nie będę uciekał!“; podniósł wysoko sztandar czerwony, na którym wszyscy mogli przeczytać: „Precz z caratem! Niech żyje swoboda polityczna!“

Za tę walkę niezłomną ślą ich teraz na Syberję!

My, polscy i litewscy socjalni demokraci zasyłamy tym mężnym bojownikom sprawy robotniczej pozdrowienie braterskie w myśli, że przedostanie się ono do nich przez mury i stopy syberyjskie i da im poznać, że w walce swej z caratem i kapitałem mają nas oddawna za swych sprzymierzeńców i braci.

Sądy nad włościanami. Sądy nad włościanami Połtawskiej i Charkowskiej gubernii już się zakończyły. Z ogólnej kilkudziesięcioletniej masy uczestników w ruchach włościańskich rząd wychwytał 1098 osób i oddał ich pod sąd Izb sądowych. Za „najwyższym“ rozkazem sądy odbyły się przy drzwiach zamkniętych, a nawet wyroki odczytywano potajemnie. Niejaki Paweł Dracz został skazany na 4½ lata ról aresztanckich za mowę, wygłoszoną do żołnierzy; reszcie skazano od 1 roku do 3 lat rot aresztanckich. Kilkunastu siedzi jeszcze bez wyroku pod żandarmskim śledztwem ukarzą ich administracyjnie, jako „przestępców“ politycznych. Rząd nie chciał, by świadomi włościanie napiętnowali na sądzie carat, by mowy ich przedostały się z sali sądowej do włościan, by włościańskie procesy stały się procesami przeciwko rządowi. Nie było więc tam mów, oskarżających carat, nie było okrzyków: „precz z caratem!“, lecz podczas rozpraw sądowych wyszła na jaw taka bezgraniczna nędra ludu, takie barbarzyńskie okrucieństwa caratu, że przekonały one każdego, że jedyny ratunek dla ludu włościańskiego tkwi w obaleniu caratu, i że lud od walki odwieść się już nie da. Socjaliści rosyjscy ten przebieg rozpraw sądowych ogłosili całemu ludowi i światu w swych wydawnictwach, rozszerzanych w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Car swemi sądami dopiął tylko tego, że obnażył przed ludem swe prawdziwe oblicze.

Sąd nad Kaczurem. 8 listopada (26 paźdz.) kijowski sąd wojenny skazał Tomasza Kaczura, sprawcę zamachu na Oboleńskiego, na śmierć przez powieszenie. Lecz tym razem nie wykonano tego wyroku: car za wstawienniem się samego Oboleńskiego, który w ten sposób chciał zjednać sobie opinię publiczną, utaskawił Kaczura, zamieniając śmierć na dożywotnią katorgę, na wieczne męki w więzieniu, w kajdanach. Wierzyliśmy święcie, że tow. Kaczur dożyje sądu ludowego nie tylko nad Oboleńskim, lecz i nad całym caratem.

Z ruchu zagranicznego.

W Niemczech coraz więcej robotników łączy się z partją socjaldemokratyczną. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu około 2¼ miliona robotników oddało swe głosy na partję socjaldemokratyczną. Obok walki politycznej o demokratyczną konstytucję, robotnicy niemieccy coraz energiczniej prowadzą walkę o natychmiastowe polepszenie swego bytu: o lepsze zarobki, krótszy dzień roboczy, o lepsze prawodawstwo przemysłowe, o ulepszenie prawa strejków i koalicji, o lepsze ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, niezdolności do pracy i na starość i t. d. W tym celu robotnicy niemieccy łączą się w związki fachowe. W czerwcu r. z. odbył się czwarty zjazd socjalistycznych związków fachowych w Stuttgarcie. W r. 1891 do związków tych należało 287 656 robotników, a w r. 1901 już 686 870 robotników i robotnic należało do socjalistycznych związków fachowych.

Uświadomieni robotnicy niemieccy zwalczają hakatystów czyli patryjotów niemieckich, chcących zniemczyć naród polski. Patryjoci niemieccy chcieliby, aby lud niemiecki był wzrogiem ludu polskiego. Ale uświadomieni robotnicy niemieccy rozumieją doskonale, że gdyby usłuchali rady patryjotów, to byłoby to tylko na korzyść rządu i kapitalistów. Bo rząd i kapitaliści tem łatwiej uciskają i wyzyskują lud polski i niemiecki, im bardziej jeden i drugi lud rozłączone są na dwa obozy polityczne. Dlatego również szlachta i burżuazja polska wmawiają w lud polski, aby się nie łączył z ludem pracującym niemieckim w jedną partję polityczną. Tak to patryjoci polscy i hakatysi niemieccy pracują zgodnie nad politycznym rozłączeniem robotników polskich i niemieckich. A tymczasem postuluje polscy w parlamencie niemieckim razem z hakatystami uchwalili ogromne cła czyli podatki pośrednie na zboże, jarzyny, mięso, na rzeczy najniezbędniejsze dla ludu pracującego. W ten sposób szlachta i burżuazja polska razem ze szlachtą i burżuazją niemiecką chcą wygłodzić na swoją korzyść lud pracujący, a jednocześnie wołają, aby się robotnicy polscy i niemieccy nie łączyli przeciw takiemu wyzyskowi i uciskowi. Na szczęście,

uświadomieni robotnicy niemieccy rozumieją, co to znaczy taki patriotyzm i taka „obrona narodowa“, i dlatego nie tylko potępią politykę hakatystów, lecz jeszcze wszelkimi siłami starają się połączyć z ludem polskim. W tym celu socjaldemokraci niemieccy razem z socjaldemokratami polskimi pracują nad uświadomieniem ludu polskiego. Niemiec, socjaldemokrata Dr. Winter, osiadł na Górnym Śląsku, aby pomagać robotnikom polskim i zorganizować ich. Otworzył on w Bytomiu „sekretariat pracy“, gdzie robotnicy polscy znajdują bezpłatną poradę prawną i obronę przed wyzyskiem. Winterowi, przy pomocy socjaldemokratów polskich, udało się zorganizować już około 4¹/₂ tysiąca robotników polskich, w tym przeszło 3000 górników na Górnym Śląsku. W Poznaniu razem z towarzyszami polakami pracuje niemiec Gogowski i dzielnie pomaga robotnikom polskim. W samym Poznaniu około 4000 robotników polskich należy już do związków fachowych; dzięki temu udały się liczne strajki, które zeszłego lata wybuchły w Poznaniu. Razem w Ks. Poznańskim było w końcu r. z. blisko 5¹/₂ tysiąca robotników, należących do związków fachowych. W Prusach Zachodnich zorganizowanych fachowo robotników było blisko 3000. Razem więc na ziemi polskiej pod berłem pruskim było około 13000 robotników, należących do związków fachowych. Prócz tego towarzysze niemieccy przyciągają do związków fachowych i tych robotników polskich, którzy pracują w rozmaitych częściach Niemiec. Ale na tym niekończą się pomoc towarzyszom niemieckim. Centralny zarząd fachowych związków w Niemczech, czyli tak zwana Komisja Jeneralna wydaje w Poznaniu pismo fachowe polskie, p. t. Oświata, które (pod redakcją tow. Sremskiego) nawołuje robotników polskich do organizacji i dzielnie ich uświadamia. Oświata wychodzi co 2 tygodnie. Prócz tego wychodzi co tydzień w Poznaniu polska „Gazeta Ludowa“, organ polskiego ludu pracującego. Gazeta Ludowa, choć wychodzi dopiero pół roku, już napędziła dużego strachu wyzyskiwaczom polskim i niemieckim, otwiera oczy robotnikom polskim, a wykazuje im wyzysk kapitalistyczny i zdradę narodową, jaką popełniają ci, co chcą rozdzielić lud polski od niemieckiego, a w rzeczywistości razem z niemieckimi wyzyskiwaczami ograbiają lud polski i niemiecki. Już coraz więcej robotników polskich poznaje, że tylko w związku z robotnikami niemieckimi mogą walczyć skutecznie przeciw rządowi, hakatyzmowi i kapitalizmowi. Dodać jeszcze należy, że i podczas strajków robotnicy polscy są dzielnie wspierani przez robotników niemieckich — radą i pieniędzmi. W Poznaniu istnieje również „sekretariat pracy“, kierowany przez tow. Gogowskiego.

Niech ze sobie nasi robotnicy w Królestwie i na Litwie biorą przykład z robotników niemieckich. Bo i u nas polityka patriotyczna ma na celu rozdzielić lud polski i rosyjski na dwa różne obozy polityczne. A stąd może być korzyść tylko dla rządu carskiego i kapitalistów. Patriotci rosyjscy też chcą wynarodowić lud polski, chcą go zrusyfikować i w tym celu chcą, aby robotnicy rosyjscy byli wrogami robotników polskich. Skutek zaś będzie taki, że jeżeli robotnicy polscy i rosyjscy nie połączą się w jeden obóz polityczny przeciw rządowi i kapitalizmowi, to rząd łatwiej i dłużej będzie uciskał i nas i robotników rosyjskich. Kto więc oddziela walkę robotników polskich od walki robotników rosyjskich, ten działa na korzyść rządu carskiego, a na szkodę klasy robotniczej i naszych interesów narodowych.

W Brukselli 29-go grudnia odbyło się posiedzenie międzynarodowego biura socjalistycznego. Biuro to, jak wiadomo, założył międzynarodowy Kongres Paryski w roku 1900 w celu utrzymywania stałych stosunków między partjami socjalistycznymi różnych krajów. W biurze znajduje się po dwu przedstawicieli od każdego kraju, z Polski B. Jędrzejowski, reprezentujący P. P. S., oraz C. Wojnarowska, reprezentująca Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy i socjaldemokrację polską pod zaborem pruskim. W biurze mają obecnie swych przedstawicieli 22 kraje: Anglia, Niemcy, Austrija, Australja, Argentyna, Belgja, Czechy, Bułgaria, Danja, Stany Zjednoczone Ameryki, Hiszpanja, Francja, Hollandja, Włochy, Węgry, Japonja, Norwegja, Polska, Rosja, Szwecja, Serbia i Szwajcaria. Międzynarodowy kongres socjalistyczny, który się miał odbyć w czerwcu 1903 r. w Amsterdamie, postanowiono na tym posiedzeniu odłożyć na rok 1904. Biuro międzynarodowe wydało w ciągu 1901 roku kilka proklamacji: jedną z powodu rozruchów studenckich w Rosji, drugą z powodu święta 1-go Maja, trzecią z powodu mordów tureckich w Armenji, czwartą z powodu bezceństw angiłków w południowej Afryce. Następnie biuro zebrało i wydrukowało w osobnej broszurze wszystkie rezolucje międzynarodowych Kongresów socjalistycznych, które miały miejsce: pierwszy w Paryżu w roku 1889, drugi w Brukselli 1891, trzeci w Zurychu 1893, czwarty w Londynie 1896, piąty w Paryżu 1900. Często zwracano się do biura z różnych stron po informacje i wskazówki co do ruchu socjalistycznego, których też biuro w miarę możliwości udzielało. Urządzonym zostało też międzynarodowe archiwum socjalistyczne, do którego posyłane być mają wszelkie wydawnictwa, pisma i do-

kumenty z ruchu robotniczego. Sekretariat w Brukselli zbiera też statystykę ruchu politycznego i zawodowego z różnych krajów, aby przystąpić do wydania książki o stanie sprawy robotniczej na początku 20-go wieku w Europie, Ameryce i Azji. Jest nadzieja, że książka ta wyjdzie w ciągu 1903-go roku.

W Pensylwanji (Stany Zjednoczone Ameryki Półn.) zastrejko- wało zeszłego lata 150 tysięcy górników, żądając lepszej płacy, krótszego dnia roboczego i t. d. W kopalniach pensylwanskich pracuje dużo polaków jeszcze ciemnych i przyzwyczajonych do nędznego życia. Dlatego też panował tam większy wyzysk i ucisk, niż w innych kopalniach amerykańskich. Dzięki brakowi uświadomienia wśród tamtejszych górników oraz z powodu zdradzieckiej polityki kapitalistów, strejkujący otrzymali tylko małe podwyższenie płacy.

We Francji również strejkowało około 100 tysięcy górników oraz robotnicy portowi w Marsylii. Rząd republikański wysłał przeciw górnikom masę wojska, a zarazem starał się niby być rozjemcą między kapitalistami i górnikami, a w rzeczywistości tak sprawę przewlekał aż wyczerpani górnicy musieli wrócić do pracy prawie z niczym. Tylko gdzieś tam otrzymali małe podwyższenie płacy. Robotnicy portowi też nic nie wskórali, bo oni, jak wielu robotników francuskich, mają w głowie strejk jeneralny, t. j. chcą, aby od razu wszystkie facher w całym państwie strejkowały, przez co tylko wszyscy strejkujący przedziej się wyczerpną. Lepiej przecież, żeby jeden fach strejkował, a drugie robiły i mogły z zarobków swoich podtrzymać strejkujących. Strejk jeneralny może być tylko dobry, jako agitacja i manifestacja polityczna, kiedy chodzi o zdobycie praw politycznych.

W Genewie, w Szwajcarii, trwał przez parę dni strejk jeneralny, bo tym sposobem robotnicy wszystkich fachów chcieli pomódz strejkującym robotnikom tramwajowym. Rząd genewski, chociaż republikański i demokratyczny, stanął po stronie zagranicznych kapitalistów, właścicieli tramwajów, przeciw własnym rodakom. Kapitalizm, jak widzimy, panuje wszędzie, i w demokratycznej republice i państwie cara i tylko socjalizm da prawdziwą wolność klasie robotniczej. Rząd genewski posłał wojsko przeciw strejkującym, ale wielu żołnierzy nie usłuchało rozkazu, oświadczając, że im sumienie nie pozwala używać broni przeciw swym braciom robotnikom. Rząd wstydził się wytoczyć wszystkim proces, choć aresztował 321 żołnierzy, więc oddał pod sąd tylko 17-tu i skazał ich na parę miesięcy więzienia.

Pokwitowanie.

Otrzymano: od nauczycielki 6 rb., z loterji 50 rb., od studentki 4 rb., Wdowi grosz 1,50 rb., Z pod serca 1 rb., W rocznicę aresztu 1,50 rb., Maciej z towarzyszami 2 rb., zamiast knajpy 3 rb., od krawców 7 rb., od chemika 25 marek i 10 mk., Zarathustra 3 mk., zebrane w kółku 5,10 mk., od więźnia 2,25 mk., Hory 1,50 mk., od studentki 1,50 mk., od chemika 1,75 mk., od M. w. 7 fr., od Hr. 4,85 fr.

Otrzymano: z Krakowa od niedosłzłego studenta 2 korony, od W. 60 hal., od H. — a 50 marek.

Z Paryża od C. y 85 fr., X. 1,25 fr.

Ze Szwajcarii od ojca D. 100 fr.

Z N. — o od Cz. — o 500 rb., od Krlw. 20 mk., od Cz. 80 mk.

Z kraju: od młodzieży na wakacjach 45 rb., od wdzięcznych uczennic 11 rb., od Wandy 30 kop., od chemika 1 rb., od Stefy 1 rb., z loterji 50 rb., od W. — ra 50 kop. na Sachalin, od kolegi 17 rb.

Z Łodzi przez Małego 2,50 rb., od Ma. na C. K. 100 mk.

Z Piotrkowa Rara 1 rb., Sztubak 50 kop., Walek 10 kop.

Treść numeru. Czego chciał „Proletariat“. — Powstanie pierwszej partji robotniczej w Polsce. — Święci proletariatu polskiego. — Z Kraju: Demonstracja narodowych demokratów. Z fabryk i warsztatów. — Z Rosji. — Z ruchu zagranicznego.

Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

Stanisław Gutt, Zürich Cullmannstr 8 III,

dołączając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Sprostowanie. W No. 1 Czerwonego Sztandaru na str. 16 w notatce „Ucieczka z więzienia kijowskiego“ opuszczono nazwiska następujących tow. zbiegów: Marjana Górskiego, Włodzimierza Bobrowskiego i M. Wałacha.

Pod prasą No. 1 „Przeglądu Socjal-demokratycznego“ za rok 1903.